Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 306. Kraków, czwartek 11 lipca 1907 r. Rok XV.

Zaostrzenie się sporu językowego.

WIEDEŃ, 10 lipca.

(z. c.) Zupełnie niespodzianie sprawa protokołowania mów niemieckich natrafia na opór tak Niemców, jak i Czechów. Br. Bek, dotychczas tak szczęśliwy w rozwiązywaniu wszelkich politycznych zawiłości, natrafił obecnie na trudności które polityczny widnokrąg mącą.

Jak wam z telegramów wiadomo, Niemcy za wpływem ministrów Pradego i Derschatty po długich debatach przyjęli w zasadzie wnioski prezydenta ministrów.

Zdawało się, że grupa radykalistów, i agraryuszy czeskich, opuszczona przez młodoczechów i Polaków, tak samo przyjmie modus vivendi u tworzony przez bar. Becka tembardziej, że w istocie, w obecnym stanie rzeczy, żądania językowe stawiane przez grupy czeskie, musiałyby na dłuższy przeciąg czasu unieruchomić działalność parlamentarną. Nie trudności więc techiczne i finansowe, na które prezydent ministrów może zbytni nacisk kładzie, lecz unieruchomienie na długi przeciąg czasu wszelkiej pozytywnej pracy, były powodem, że tak Polacy jak młodoczesi zgodzili się na propozycye rządu.

Tymczasem, wbrew wszelkim przypuszczeniom radykalli czescy postawili dziś rano ultimatum, że jeżeli do 5 popołudniu sprawa językowa nie zostanie załatwioną, rozpoczną natychmiast obstrukcyę.

A nie jest to groźba tylko. Agrarjusze mają już przygotowanych 51 (!) wniosków nagłych, które w razie nieprzyjęcia ich żądań, złożą na stole prezydenta Izby. Znaczy to, ubezwładnienie dyskusyi budżetowej, zabicie normalnej pracy parlamentarnej.

W skutek tego dzisiejsze posiedzenie Izby było, mimo namiętnej mowy prezesa klubu socyalistów, dr. Adlera zupełnie mdłe. Ciężkość sytuacyi przeniosła się ze sali posiedzeń na kuluary i pokoje konferencyjne.

Wszędzie przebijał żywe zaniepokojenie; wprawdzie niektórzy posłowie mniemają, że radykali grożą tylko, by rząd przestraszyć, nie odważą się zaś na wykonanie swej groźby, gdyż oburzyliby na siebie nietylko cały parlament, ale i wszystkie ludy Austryi, które oczekują od swych zastępców pozytywnej i intenzywnej pracy, są to jednak zdaje się, złudzenia optymistyczne.

W południowych godzinach zainterpelowałem kilku posłów z klubu polskiego, chrześcijańsko-socyalnego i młodoczeskiego, jak się zapatrują na obecną sytuacyę...

Wszyscy bez ogródek zaznaczyli, że tacy ludzie jak Klofac, Fresl i inni, mogą odważyć się na wszystko. Obawa ta jest tem prawdopodobniejszą, gdyż równocześnie postawią oni tak popularne w Czechach i Morawie wnioski, jak założenie uniwersytetu czeskiego w Bernie, oraz wprowadzenie urzędowego języka czeskiego w obu prowincyach.

W każdym razie parlament ludowy, po 3 tygodniowej działalności jest już silnie zachwiany.

Zewsząd głoszą, że rząd stanowczo nie posunie się ani kroku dalej w swych ustępstwach.

Jakaż jest więc droga wyjścia? Posłowie, lubujący się w sensacyjnych pogłoskach, rozsiewają najdziwaczniejsze wieści, rozwiązanie parlamentu, rozpisanie nowych wyborów, przywrócenie do życia par. 14.

Wytrawniejsi politycy wzruszają na te wieści lekceważąco ramionami, jednak zaprzeczyć się nie da, że w obecnym sporze nader trudno o jakie porozumienie pomiędzy walczącemi partyami.

Jeżeli zatem Czesi nie ustąpią, ewentualnie br. Beck nie wynajdzie innych warunków, nie ma ani mowy o dalszem prowadzeniu dyskusyi budżetowej. (Według ostatnich telegramów, radykaliści czescy „prowizorycznie“ przyjęli propozycyę rządu. Przyp. red.)

—ooooooooOOoooooooo—

Korespondencye.

WIEDEŃ, 10 lipca.

Gościnny występ p. Markowa w parlamencie, wywołał pewną sensacyę, i będzie miał może następstwa polityczne. Przedewszyskiem w klubie czeskim zarządzenia dra Zaczka, który odebrał głos drowi Markowowi, nie zyskały ogólnego uznania. Radykaliści i tzw. narodowi socjaliści (Klofacz Fressl it.d) wzięli wprost za złe prezydentowi jego wystąpienie, i zwrócili się z demostrancyjnemi powinszowaniami do dra Markowa. Drugi Moskalofil p. Hlibowiecki, ma na jutrzejszem posiedzeniu wnieść interpelacyę do prezydenta z powodu zajścia z drem Markowem, i wygłosi ją po rosyjsku i po... czesku. Ciekawa rzecz jakie stanowisko zajmie dr. Weisskirchner w tym filologiczno-etnograficznym konflikcie „Ukraińcy“ są mocno niezadowoleni, i obchodzą posłów różnych stronnictw zapewniając ich, że oni jedni są prawdziwymi przedstawicielami narodu ruskiego od Sanu aż po Kaukaz... Z tego powodu dzienniki tutejsze zamieszczają zupełnie seryo pisane artykuły o Rosyanach i Rusinach, z których przebija się po większej części wielka ignorancja. Jedno z pism tłumaczy, że p. Markow przemawiał... makaronizmem, mięszając słowa ruskie i rosyjskie, — nie wiem tylko czy to ma być pochwała czy nagana...

Cały ten epizod rosyjski odbije się z pewnością głośnem echem w szowinistycznej prasie rosyjskiej.

Nagłość wniosku socyalistycznego o wprowadzenie powszechnego głosowania przy wyborach do sejmu odrzuciła izba dość znaczną większością. Wszyscy autonomiści byli mu przeciwni. Socjalistów poparli tylko Rusini, syoniści i liberali niemieccy. Znamienna kombinacya!

Dyskusya nad prowizoryum budżetowem zapowiada się bardzo obszernie. Przemawiać będą przedstawiciele wszystkich stronnictw z wyjątkiem może Czechów, ciągle jeszcze skazanych na milczenie. Będzie to rozprawa programowa, więc i mowcy Koła polskiego rozwiną nasze najbliższe postulaty narodowe i ekonomiczne. Zabierze także głos p. Stapiński, który będzie miał pierwszy raz sposobność przemawiać w obec inteligentnych słuchaczy.

* * *

PETERSBURG, 8 lipca.

Przymierze francusko-rosyjskie wisi na włosku! Baromert sfer biurokratycznych „Nowoje Wremia“ już wyśpiewało mu pieśń pogrzebową Jednocześnie daje się uczuwać „serdeczniejsza“ nuta w stosunkach prusko-rosyjskich. Jak twierdzą nawet, ma nastąpić wkrótce zjazd Mikołaja z Wilhelmem. Z pewnością dwaj bratankowie w równej mierze tęskniący do błogich czasów, kiedy to jakieś tam parlamentaryzmy nie psuły im humoru będą mieli dużo sobie do powiedzenia i do... gratulowania. Jeden „zwycięzył“ dziatwę poznańską, drugi — stworzył specyalną „konstytucyę“ dla „Priwislinja“ i odpędził groźne widmo autonomji polskiej. Ta wspólna radość wodza hakaty i najwyższego protektora „istinno ruskich“ ludziej, będzie niewątpliwie podkładem do nowych więzów „sympatyi“ pomiędzy Prusami a Rosyą, i do nowych zbrodni antipolskich!

Niema się co łudzić. Rosyjska polityka państwowa toczy się teraz pod znakiem „prawdziwych“ Rosyan. Ich czarnosecinowe plany stają się jeden po drugim, rzeczywistością. Rosyjscy „posłowie“ z Polski, ograniczenie praw „obcoplemieńców“ do Dumy, zerwanie przymierza z przedstawicielką „zgniłego“ Zachodu z Francyą — to spełnienie najgoretszych życzeń „czarnej sotni“. To też Związek narodu rosyjskiego, organizujący zamachy na Wittego za „zdradę“ (tj. manifest październikowy) tryumfuje. „Moskiew. Wied.“ z entuzjazmem wołają, że na czele rewolucyjnej „czarnej sotni“ stanął obecnie sam Mikołaj II.! „O samowładztwie z wysokości tronu — tryumfuje organ eks żyda Gringmutha — rozległy się jasne, niewzruszone słowa „Samowładztwo pozostanie takiem, jakiem było za dawnych czasów.“ „Wyrazu „konstytucya“ monarcha ani w manifestach, ani w ukaz. ani w najwyższych odpowiedziach ani razu nie użył i — jesteśmy tego pewni — nigdy (!) nie użyje. Co się zaś tyczy rzekomego ograniczenia władzy samowładczej, nie mogącej jakoby wydawać praw bez aprobaty Dumy, to cesarz dobitnie dowiódł (!) że jest ona nieograniczoną, wydając własną władzą nowe prawo wyborcze.

Nam nie wierzono, nam wymyślano, nas obrzucono potwarzami, nam zarzucano, że jesteśmy „rewolucyonistami z prawicy“, że „idziemy przeciwko cesarzowi“ — teraz zaś wszyscy muszą się przekonać, że sam cesarz idzie do nas, że cesarz — z nami! Teraz nasi administratorowie duchowni, cywilni i wojskowi, nie mogą przeszkadzać, lecz pomagać nam do wykonania woli cesarskiej — „służyć za pewną podporę“ cesarzowi i w tym celu „zespolić się ściślej“ i „zwiększać naszą energję“. Teraz dla wszystkich jest prawdą niezłomną że cesarz jest ze związkiem narodu rosyjskiego! To też niechaj wszyscy pamiętają, że iść przeciwko związkowi narodu rosyjskiego — to znaczy iść przeciwko cesarzowi!“

Jasno i dobitnie! Teraz, gdy „czarna sotnia“ urządzi pogrom, będzie to tylko „spełnienie woli monarszej“, a kto sprzeciwi się chuligańskim pogromom, ten idzie przeciw carowi!

Ładny okres „konstytucyi“ przeżywamy obecnie! A położenie jest tem tragiczniejsze, że nie widać z niego żadnego wyjścia. Reakcya wciska się i w niektóre warstwy społeczeństwa Zjazd ziemski w Moskwie, jest jaskrawym tego dowodem. W roku 1904 ziemcy na kongresie petersburskim rzucili pierwsze jawne żądanie

konstytucyi i reform wolnościowych. Dziś, ci sami ziemcy, z wyjątkiem nielicznej grupy kadetów, na zjeździe moskiewskim stanęli w szeregach najskrajniejszej reakcyi. Obrady, jakie się tam toczyły były wprost skandalem i hańbą szlachty rosyjskiej. Na jakim poziomie stał ów cstani zjazd ziemski, daje pojęcie memoryał złożony rządowi i podpisany przez większość uczestników kongresu. Oto zasadnicze punkty memorjału.

1) Ustanowienie żalaznej dyktatury.

2) Do czasu zupełnego uspokojenia Rosyi, nie należy ogłaszać żadnych nowych wyborów do Dumy,

3). Ogłoszenie manifestu, w którym byłyby wymienione przyczyny, dla których wstrzymano urzeczywistnienie reform i wyliczone szczegółowo wszystkie akty rewolucyjne.

4) Ustanowienie jaknajsurowszej cenzury dla prasy rewolucyjnej i opozycyjnej.

5) Hojne zapomogi dla prasy patryotycznej (czytaj czarnosecinowej).

6) ścisły dozór nad oficerami.

7) Oddanie władzy prawodawczej Radzie państwa, która powinna być czynną po rozwiązaniu Dumy.

Na takie „recepty“ dla uzdrowienia Rosyi zdobyli się członkowie mos kiego zjazdu ziemskiego.

Czy jednak istotnie, jak twierdzą niektórzy ów skandaliczny zjazd ma być przedsmakiem tego, czem będzie Duma zwołana na podstawie nowej ordynacyi wyborczej? Jak zapewniają ludzie obeznani ze stosunkami, jest to pogląd zbyt pesymistyczny. Choć prądy reakcyjne rzeczywiście wzmogły się w sferach ziemiańskich, czego dowodem są wybory do ziemstw, czarnosecinowy charakter ostatniego kongresu nie jest bynajmniej miarodajnym. Zjazd ziemski w Moskwie zwołano jeszcze podczas istnienia Dumy. To też kadeci i bardziej radykalne żywioły ziemiańską ignorowały go, uważając jedynie Dumę, za przedstawicielkę dążeń narodu. Rezultatem tego pojechali jako delegaci ziemstw do Moskwy najskrajniejsi reakcyoniści.

Wogóle trzeba stwierdzić, że co do składu trzeciej Dumy panuje powszechnie jak najwięk szy optymizm. Wszyscy niemal uznają za fakt niewątpliwy, że i nowa Duma będzie opozycyjną i nie stanie się narzędziem w rękach biurokracyi W myśl tego optymizmu i kadeci nie tracą nadziei szykując się gorączkowo do wyborów. Sojusz tego stronnictwa z Październikowcami, o którym tak szeroko rozpisywała się prasa tutejsza, spełzł na niczem. Niewątpliwie w szeregach tego stronnictwa jest wielu zwolenników takiego bloku, na czele których stoi były redaktor „Oswobożdienija“ Struwe. Dyscyplina partyjna jednak zwyciężyła i stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne postanowiło prowadzić kampanję wyborczą samodzielnie. Wszelkim w tym względzie pogłoskom kładzie kres odezwa kadetów, która oświadcza kategorycznie:

„Uważając za swoje zadanie zdobycie równouprawnienia i zmian socyalnych, a w szczególności przeprowadzenie reformy agrarnej na zasadzie przymusowego wywłaszczenia, partya nie godzi się z położeniem rzeczy, wytworzonem przez akt 3 czerwca i podkreśla wyraźnie różnicę istniejącą pomiędzy nią a związkiem 17 październikа..... Partya podąży na wybory pod hasłem dawnego programu, bez najmniejszych w nim zmian, nie szukając sprzymierzeńców ani na prawo, ani na lewo i nie zszekając się ani jednego ze swoich żądań w imię powodzenia na wyborach.

Z tego wynika, że ogłoszony w pismach gorący apel ks. Trubeckiego do kadetów i Październikowców, wzywający te stronnictwa do solidarnej akcyi wyborczej pozostanie bez skutku. I zresztą nie mogło być inaczej. Październikowcy zbyt bliscy są dążeniom, „istinno ruskich ludiej“ aby stronnictwo istotnie konstytucyjne, mogło się z nimi solidaryzować. Czem są Październikowcy, o tem najlepiej zaświadczyły napaści ich organu na Polaków, o czem pisałem w poprzedniej korespondencyi. A przecież i osławione "Nowoje Wremia" ów stek najnikczemniejszych kłamstw, fałszów i denuncyacyi i najbrutalniejszych napaści na Polaków, to także organ, sympatyzujący z Październikowcami i popierający ich kandydatów przy wyborach. Z ludźmi, którzy mają takich protektorów, jak organ chuliganów politycznych i „pogromszczików“ szanujące się stronnictwo konstytucyjne nie może wchodzić w żadne sojusze. To też odporną postawę „kadetów“ wobec proponowanego bloku z Październikowcami należy przyjąć z uznaniem i zapisać na plus tego stronnictwa.

Na zakończenie muszę wspomnieć o ciekawym opilogu, jakim zakończy się przed kratkami sądowemi głośna sprawa rewizyi w polskiej kuchni studenckiej. Jak wiadomo, drobny fakt, że znaleziono tam dwa rewolwery (nb. porzucone przez studentów-Rosjan) posłużył „prawdziwym Rosjanom do poczynienia niesłychanych odkryć. „Ruskoje znamia“ doniosło, że w kuchni odkryto „główną siedzibę polskiej organizacyj powstańczej“! Przy tej okazyi organ „istinno ruskich ludiej“ napadł w brutalny sposób na protektora tej kuchni rodaka naszego p. Swięcickiego radcę stanu i wyższego urzędnika państwowego zarzucając mu iż jest... przewódcą tej „organizacyi powstańczej“. Jak się obecnie dowiaduję, p Swięcicki zaskarżył do sądu o oszczerstwo redaktora „Rusk. Znam.“ i zarazem prezesa „Związku narodu rosyjskiego“, osławionego dra Dubrowina. Będzie to proces niezmiernie interesujący. Okaże on o ile w okresie „prawdziwie rosyjskiej“ konstytucyi i wymiar sprawiedliwości jest zależny od wszechpotężnej „czarnej sotni“

——ooooooooOOoooooooo——

Oszustwo czy ignorancya.

Ze Lwowa piszą do nas:

Sprawa tutejszej galeryi miejskiej, dotąd niewyjaśniona jest gorszącym przykładem nieporządku, ignornacyi i lekkomyślności panującej w naszym zarządzie miejskim. Pomysł założenia galeryi był niezawodnie bardzo dobrym, gdyż taka instytucya, mogłaby się przyczynić do podniesienia kulturalnego poziomu stolicy kraju... Jakże go jednak wykonano? Pierwszym wielkim czynem komisyi, której

Bracia Karamazow.

110) (ciąg dalszy.)

— Pewnie że miałam cel, ale teraz to już przeszło, nie pora na to, ugościć go tylko chcę, nic więcej. Ja teraz zrobiłam się lepszą niż by łam. Siadaj i ty Rakitka, czego stoisz? A! tyś już sam usiadł, zapomniałam że Rakitka nigdy o sobie nie zapomni. Patrz na niego Aloszka, sie dzi tam naprzeciw nas urażony że ty dziś u mnie pierwszy. Obraził się na mnie Rakitka, niema o co. Ja dziś dobra jestem. A czego ty siedzisz taki smutny? Aloszka, boisz się mnie czy co? pytała zaglądając mu w oczy z uśmiechem.

— Smutek ma, rangi nie przyznali, o to się dąsa, drwił Rakitin.

— Jakiej rangi?

„A jego starcowi, nie może się z tem pogodzić, że jego starzec śmierdzi.

— Co to znaczy śmierdzi? Zawsze musisz gadać jakieś głupstwa, obrzydliwości same. Milczałbyś durniu. Aloszka drogi, przyjmiesz mnie do siebie na kolana, pozwolisz posiedzieć? ot tak. Mówiąc to wskoczyła migiem na kolana Alo szy, przymilając mu się jak pieszczona koteczka i obejmując go czule za szyję. Już ja ciebie rozweselę mój ty skromny chłopaczku. Powiedz w samej rzeczy czy pozwolisz mi posiedzieć u siebie na kolanach? Nie zechcesz to zeskoczę.

Alosza siedział milczący, bojąc się prawie poruszyć, słyszał doskonale każde jej słowo, ale nie odpowiedział nic, jakby głos w nim zamarł. Nie było to jednak skutkiem wrażenia, o jakie podejrzywać go mógł taki np. Rakitin, przyglądający mu się złośliwie, ze swego miejsca. Wiel ki ból który miał w duszy zagłuszał w nim tak całkowicie wszelkie inne uczucia, że gdyby mógł zdawać sobie sprawę z tego co się z nim działo w tej chwili, zrozumiałby że nigdy nie był lepiej zabezpieczony, przeciw wszelkiej pokusie i zgorszeniu. Nie rozumiejąc dobrze swego stanu, uczuwał on jednak pewne zdziwienie, doznając uczucia zupełnie dla siebie nowego, które rodziło się w nim w tej chwili. Znikł gdzieś bez śladu ów bezgraniczny strach, jaki budziła w nim dawniej każda kobieta, a przedewszystkiem ta, któ ra siedziała w tej chwili na jego kolanach, obejmując go za szyję. Czując ciepło jej uścisku, nie był ani odrobinę wzruszony, a tylko myślał o niej z pewnego rodzaju życzliwą ciekawością.

— Daj pokój tym głupstwom, krzyknął ze swego miejsca Rakitin, a lepiej każ podać szampana, jakeś mi to dawno przyrzekła, zakład wygrany.

— A prawda, prawda. Wiesz Alosza, ja mu za ciebie obiecałam szampana prócz innych rzeczy. Niech będzie szampan. Fenia biegaj do piwnicy i przynieś butelkę szampana z tych które tu Mitra niedawno przysłał. Choć skąpa jestem ale nie pożałuję tej butelki oczywiście nie dla takiego grzyba, jak ty Rakitka, a dla niego dla mego królewicza. Chociaż zupełnie co innego mam teraz w głowie, ale i tak ucieszę się trochę z wami, co tam! pohulać się chce.

— Cóż takiego możesz mieć w głowie? o czem ciągle wspominasz? jakiej to czekasz wiadomości? Cóż to sekret? pytał ciekawie Rakitin, udając że nie słyszy docinków jakich mu nie szczę dziła Grusza.

— Ech! żaden sekret, wiesz i ty dobrze o co chodzi, odpowiedziała Grusza, wciąż przytulona do Aloszy. Oficer jedzie, wiesz, mój oficer.

— Słyszałem coś o tem, ale czyżby był tak blisko?

— Jest już w Mokroje, i stamtąd przyszle mi wkrótce posłańca z listem. Czekam tu właśnie na to.

— Oho! a czemuż to zjechać się chcecie w Mokroje?

— Długo by o tem gadać. Niech ci wystarczy to co wiesz.

„A cóż na to Mitra? Czy wie?

— Jeszczeby też? Oczywiście że niewie, gdyby wiedział toby mnie zamordował. Chociaż i tak nie boję się go teraz, nie boję. A ty Rakitka nie wspominaj mi o Dymitrze, bo mi się kolo serca niedobrze robi, nie chcę o nim teraz myśleć, wolę patrzyć na Aloszę. Uśmiechnij że się do mnie gołąbku, na radość, na szczęście moje. A co! uśmiechnął się, i popatrzył, miło. A! wiesz Alosza, ja myślałam że zagniewałeś się na mnie za to co zrobiłam onegdaj, tam u tej wszej panny. Zła byłam wtedy jak pies, ot co! A tylko że i tak nie żałuję, że się tak stało, było to niby źle, a przecie dobrze, mówiła jakby do siebie, zamyślona. Mitra opowiadał mi potem że krzyczała za mną „rozgami ją oćwiczyć“. Prawda że ją ciężko obraziłam, zaprosiła mnie i myślała że dam się nabrać, przekupić mnie chciała swoją czekoladą. Dobrze się stało! dobrze! tylko boję się wciąż czy się ty Alosza za to na mnie nie gniewasz?

— A wiesz co, mówił Rakitin serjo zdziwiony, ona się ciebie naprawdę boi, takiego kurczaka.

— Dla ciebie on kurczak, bo ty sumienia niemasz Rakitka, ot co! ja co innego, ja widzisz kocham go z całej duszy, czy uwierzysz Alosza? że cię kocham.

— Ach ty bezwstydna. Słyszysz Alosza ona ci się z miłością oświadcza.

— A bo go kocham.

— A twój oficer, a wiadomość na którą czekasz?

„To co innego, a to co innego.

— Czysto babskie rozumowanie.

„Ty mnie nie draźnij Rakitka, podchwyciła z ognieni Grusza, ja kocham Aloszę całkiem inaczej. Prawda że pierwej miałam na myśli zupełnie co innego, bo ja czasem bywam podła, ale

tę sprawę oddano, było zakupienie zbiorów Jaowicza za 300.000 koron! Jakiemi drogami ten „interes" przyszedł do skutku, w to już trudno wchodzić, — zdaje się jednak być pewnem, że główną rolę odegrał żydowski pośrednik Dornheim, który zarobił przy tej sposobności spore faktorne... Ale to jest w porządku rzeczy. Żyd faktor pośredniczy w „interesie", a że przytem chce obie strony wyzyskać, to już należy do jego fachu. Czego jednak trudno zrozumieć, to naiwności i łatwowierności osób, które dały się złapać na zapewnienia takiego „specyalisty"...

Gdy nadeszła pierwsza wiadomość o nabyciu zbiorów Jahowicza, rozrzeszano o nich najfantastyczniejsze wieści. Mówiono o istnych skarbach sztuki, i wyrażano tylko zdziwienie, że takie arcydzieła można było kupić za tak niską cenę.

Wszakże Jakowicz posiadał „prawdziwego" Rafaela i również „prawdziwe" obrazy kilku innych mistrzów włoskiego Odrodzenia. Ponieważ zaś obecnie, za autentycznego Rafaela, każde muzeum europejskie chętnie zapłaci nawet milion koron, więc Lwów zdobył tanim kosztem — majątek. O innych arcydziełach już niema co mówić...

Niestety! te piękne nadzieje okazały się zupełnie złudnemi. Galerya Jakowicza składa się albo z kopii różnej wartości, albo po prostu z falsyfikatów, których setki fabrykują w Wenecyi i Udine specyalnie dla cudzoziemców. W obu tych miastach można nabyć za wcale przystępną cenę nawet Leonarda de Vina..., a przekonało się o tem już bardzo wiele amatorów. Czy Jakowicz jest jak twierdzi „Głos" — osławionym handlarzem starożytności, nie wiem; zdaje się że to twierdzenie bezpodstawne; ale to pewne, że nie zna się zupełnie na malarstwie. Był on dawniej dyrektorem cukrowni w Sitkowcach na Ukrainie, majątku hr. Potockiego, — i tam zbierał stare meble i starą porcelanę. Otóż ta porcelana ma rzeczywistą wartość i zasługuje na przechowanie w muzeum, zwłaszcza, że jest tam wiele polskich wyrobów, coraz rzadszych.

Natomiast już meble zwłaszcza gdańskie, budzą pewne wątpliwości, — a galerya obrazów, niewątpliwie nie ma żadnej artystycznej wartości. Gdyby to były dobre kopie, pożytek ich byłby niezaprzeczony, — ale kopie można obstalować w każdym czasie i to po cenach minimalnych, — ale wystawiać falsyfikaty nabyte za grube pieniądze, to już jest kompromitacyą, na którą nawet lwowskie muzeum nie powinno się narażać.

Nie pozostaje teraz nic innego, tylko przyznać się do winy, — falsyfikaty usunąć, kopie w odpowiedni sposób oznaczyć, — a przedewszystkiem wszystkie zbiory Jakowicza poddać dokładnej rewizyi przez znawców, — naturalnie nie tych, — którzy je oceniali przy zakupnie. Pieniędzy wyrzuconych na ten „interes" już miasto nie odzyska, — a za tę sumę można by przecież nabyć całe mnóstwo doskonałych polskich współczesnych obrazów.

I byłby stąd podwójny pożytek! Miasto zyskałoby odrazu piękną i cenną galeryę obrazów, — a polscy artyści, którzy pracują w tak trudnych warunkach, — uzyskaliby poważną i dobrze zasłużoną pomoc...

Nie chcę zarzucać niesumienności ludziom, którzy zakupno zbiorów Jakowicza przeprowadzili, ale trudno ich zasłonić przed zarzutem, że postępowali niesłychanie lekkomyślnie!.

Sprawozdanie poselskie.

Borzęcin. Na dzień 23 czerwca zapowiedział p. Jan Gotz-Okocimski, poseł na Sejm krajowy publiczny wiec w Borzęcinie. Zgotowano mu bardzo serdeczne przyjęcie. O godzinie 4 po południu wyjechała banderya z naczelnikiem gminy Wojciechem Rogożem, który przy spotkaniu powitał posła imieniem gminy. Ochotnicza straż pożarna Kółka rolniczego pod dowództwem naczelnika Józefa Solaka, oczekiwała gościa tuż za wsią, po czem w asystencyi odprowadziła go na miejsce zebrania. O godz. 4½ zebrało się blizko 3.000 ludności na plac Jana Urbańskiego. Tutaj oczekiwała przybycia posła.

Wiec zagaił p. Franciszek Zbyszycki, kier. szk. miejscowej, dziękując najpierw obywatelom za tak liczne przybycie i zaznaczył, że serca wszystkich są dzisiaj uradowane. Powitał całem sercem posła i starostę p. Trzaskowskiego, który na wiec przybył, w końcu w zniósł trzykrotny okrzyk „niech żyją" na cześć obydwóch gości, który wszyscy z zapałem powtórzyli. Następnie zaproponował na przewodniczącego wiecu ks. kanonika Ludwika Kozaka, na zastępcę Wojciecha Rogoża, naczelnika gminy, a na sekretarza Jana Lizaka, sekretarza gminnego, których zgromadzenie jednogłośnie wybrało.

P. poseł blizko w dwugodzinnej mowie wyjaśnił wyborcom szczegółowo ustawę o włościach rentowych, o założeniu biur pośrednictwa pracy, o zapomogach bezzwrotnych na budowę szkół, jakie świeżo Sejm uchwalił, o płacach nauczycieli szkół ludowych, przyczem zaznaczył, że obecna ustawa jeszcze go nie zadawala, o ustawie drogowej, o regulacyi rzek w Galicyi, o budowie kanałów, o zalesieniu, o drenowaniu gruntów, o przymusowej asekuracyi od ognia, o ulgach podatkowych, o zrównaniu płacenia datków na cele szkolne posiadaczy większej własności z włościanami i wreszcie ustawę o zapisaniu i przeniesieniu realności z rodziców na dzieci. Zaznaczył, że niesłusznem jest twierdzenie różnych demagogów, aby szlachta sama nie zrobiła nic dla ludu. Owszem wiele ustaw, przynoszących ludowi znaczne korzyści, co na przykładach dokładnie wyjaśnił, ma lud do zawdzięczenia szlachcie, która kosztem'swoim (?) przychodziła w pomoc włościanom. Nie przeczy, że dużo jeszcze jest do zrobienia, że całkiem dobrze nie jest, ale ma nadzieję, że powoli wszystko złe będzie usunięte.

Przewodniczący wiecu zaznaczył, że rząd centralny zawsze po macoszemu Galicyę traktował, a Sejm co tylko mógł zrobić dla włościan, to uczynił. Zaznaczył dalej, że p. poseł swoim wpływem bardzo dużo dobrego uczy-

---

teraz patrzę na ciebie Alosza jak na własne su mienie. Myślałam ja o tobie nieraz już i dawniej i mówiłam sobie „ot! jak taki musi mną pogardzać" i wtedy jakem wybiegła od tej pan ny, myślałam to samo. Mitia powie, bo on wie o wszystkiem. On to rozumie. Wierzysz mi Alo sza? że jak patrzę na ciebie to mię wstyd bierze i brzydzę się sama sobą i sama niewiem kiedy mi to przyszło. Weszła Fenia i postawiła na stole tacę z odkorkowaną butelką szampana i trzema kieliszkami.

— Szampana przynieśli, zawołał Rakitin, wypij z nami Agrafio Aleksandrowna, już i tak w głowie ci szumi, jak wypijesz gotowaś puścić się w taniec. Bierz kieliszek Alosza! pokaż żeś i ty zuch, a tylko za czyje zdrowie pić będzie my, czy na wrota niebieskie?

— Jakto na wrota niebieskie?

Grusza wzięła kieliszek, Alosza również pod niósł go i usta umoczył, ale zaraz postawił znów na tacy.

— Nie! lepiej dajmy temu pokój, uśmiech nął się cicho.

„A przechwalałeś się, zawołał Rakitin.

— Kiedy tak, to i ja pić nie będę, podchwyciła Grusza, nawet mi się nie chce. Pij Rakitka sam całą butelkę, jak Alosza nie to i ja.

— Cóż za cielęce czułości, oburzył się Ra kitin. On przynajmniej ma zmartwienie, a ty co, on przeciwko swemu Bogu się zbutował, kiel basą się napchał.

— Cóż to znowu?

„Jego starzec umarł dziś, starzec Zosima ten święty.

— Co! zawołała Grusza, starzec Zosima umarł! Panie Boże! a ja nic o tem nie wiedziałam. Przeżegnała się pobożnie. A ja co robię! Boże mój! Mówiąc to zeskoczyła z kolan Aloszy i usiadła obok niego na kanapie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Francois de Nion.

Dobre czasy.

Wybraliśmy się z sąsiadem mym, Leroux, na ryby. Usadowiliśmy się nad brzegiem rzeki, nawprost wysepki i, czekając na łatwowierne rybki, rozpoczęliśmy pogadankę.

Leroux, wskazując palcem na stromy brzeg wyspy, rzekł:

— W tem właśnie miejscu przepłynąłem Sekwanę, gdy wersalczycy Gallifet'a strzelali do mnie z góry, a federaliści Dąbrowskiego walili z tyłu.... Tak, tak, jednego dnia zostałem powieszony i rozstrzelany....

— To dosyć, jak na jeden dzień.... Więc powieszono i rozstrzelano pana odrazu?

— Nie odrazu, ale tego samego dnia. Zresztą posłuchaj pan tej historyi.

Jak panu może wiadomo przed wojną i podczas oblężenia Paryża miałem wędliniarnię. Dobre to były czasy. Szczur, umiejętnie przyprawiony, odgrywał wtedy z powodzeniem rolę wieprzowiny, a ładne pieniążki płynęły do kiesze ni. Gdy się rozpoczęły awantury z Komuną, nie chciałem zamykać sklepu i prowadziłem dalej handel. Niestety, pewnego pięknego dnia zjawi ła się gromada komunardów, aby mię zabrać do gwardyi narodowej. Opierałem się, tłumaczyłem im, że nie mam ochoty mieszać się do polityki, że nie jestem stworzony na żołnierza.... Gdzie tam, zakrzyczeli mnie, że taki człowiek, jak ja, powinien być conajmniej kapitanem, a zresztą jeżeli nie przyjmę tego zaszczytu, przylepią mnie kulami do ściany. Co było robić — wołałem brać galony. Zostałem więc kapitanem.

Zajęliśmy Neuilly, gdzie federaliści ufortyfikowali się po rozpaczliwej walce pod Cour bevoie. Co dzień rano rozpoczynała się strzelanina i chociaż nie wyrządziliśmy sobie wielkiej krzywdy, żołnierka wcale mi się nie podobała, tembardziej, że pragnąłem bardzo zobaczyć się z rodziną w Pontoise, bo byłem niby narzecz. jednej z moich kuzynek, która teraz jest panią Leroux.

Pewnego rana, gdy rozmowa na kule stała się bardziej ożywioną, chciałem drapnąć, gdy na nieszczęście na bulwarze Bineau spotkałem gene rała Dąbrowskiego. Jechał galopem na ogromnym koniu, w towarzystwie sztabu, lśniącego od złotych akselbantów, piór i czerwonych pasów.

Pędzili, jak wicher, lecz pomimo to, dostrzegli mnie poza drzewami. Dąbrowski stanął na miejscu, jak wryty. Pamiętam dotąd jego wście kły, straszny wygląd.

— Kapitanie, uciekasz, zdaje się od bitwy? zawołał grzmiącym głosem.

Straciłem przytomność i odpowiedziałem:

— Tak, generale.

— To nieźle! A czy wiesz, co cię za to czeka?

Odwrócił się i zakomenderował:

— Czterech ludzi.... postronek.... i powiesić mi tego łajdaka na tem oto oknie. Szkoda dla niego nabojów, przydadzą się na wersalczyków.

Nie zdążyłem się obejrzeć, gdy dyndałem już na ramie okna. Czułem, że głowa moja na. brzmiewa, powiększa się, jakby miała pęknąć i że cały ciężar mego ciała koncentruje się pod brodą. W dole słyszałem śmiech; potem tentent oddalających się jeźdźców.

Moi oprawcy zapomnieli mi rąk związać, więc chwyciłem niemi za postronek i odetchnąłem nieco, gdy w dole usłyszałem głos, wołający:

— Trzymaj się pan dobrze, zaraz ci pomogę!

Po chwili uczułem, że postronek zwolnił i spadłem na miękki grunt.

Był to właściciel domu, który schował się na czas mej egzekucyi, a ponieważ należał do innej partyi, postanowił mnie ocalić. Oszołomiony, zaledwie potrafiłem mu podziękować i natychmiast rzuciłem się w stronę Sekwany. Te.

nił i wniósł votum zaufania, co zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Następnie gospodarze wyjawiali kolejno, co im dolega, a p. poseł wszystkich wysłuchał i przyrzekł co tylko będzie w jego mocy, to uczyni dla Borzęcina.

W końcu p. Franciszek Zbyszycki wyszczególnił zasługi, jakie poseł oddał Borzęcinowi, podziękował mu publicznie i wzniósł trzykrotny okrzyk „niech żyje“ co zgromadzeni z pełnej piersi powtórzyli.

Mieszkańcom Borzęcina należy przyznać, że zrozumieli, kto uczciwie i sumiennie pragnie dla nich pracować, i że szczerze i chętnie przyjęli wielce zasłużonego posła.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

KRAKÓW, 11 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Piusa papieża męczennika, Pelagii panny męczenniczki i Sabina wyznawcy; w piątek Jana Gwalberta opata i Marcyanny panny męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 45, zachód przypada o godzinie 7 minut 46, długość dnia wynosi godzin 16 min. 1.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę przypada rocznica poświęcenia kościoła Najświętszej Panny Maryi, PP. Wizytek na Biskupiej, św. Idzie go i św. Katarzyny. Odpust zupełny. W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust bractwa SS. Aniołów Stróżów.

— **Mały Rynek.** W całym Krakowie nawet na Kazimierzu niema zakątka, któryby tak urągał porządkom i czystości, jak Mały Rynek. A plac ten leży w środku miasta, w pobliżu najokazalszej polskiej bazyliki N. P. Maryi. Takich straganów, takiej rudery, śmieci i brudu nie spotka się nawet na Wolnicy, na Kazimierzu. Na straganach, których nigdy nie myto, sprzedają się owoce, jarzyny lub wiktuały i to pod okiem fizyka miejskiego, który tu ma swoje ognisko domowe. Dziwić się należy, że przedstawiciel i naczelnik miejskiego urzędu sanitarnego tak dalece się oswoił z widokiem tego brudu, że go to nic nie razi, a w pierwszym rzędzie komisya sanitarna i komisya targowa z jego relacyi powinny się dowiedzieć, że w mieście istnieje plac targowy, który wymaga koniecznego i natychmiastowego uporządkowania. Prócz tego Rynek mały należy otoczyć należytą opieką policyi, ponieważ tam gromadzi się na chodnikach cała giełda pijacka, która niepokoi przechodniów, obrzuca najwstrętniejszymi wyrazami i tamuje ruch a wreszcie kwitnie tam kradzież kieszonkowa.

— **Wielkie ognie sztuczne.** W sobotę na korzyść krakowskiego pyrotechnika p. Michała Mądrzykowskiego odbędą się w Parku krakowskim wielkie ognie sztuczne w połączeniu z festynem o zajmującym programie, jak wyścigi na kogucie, koniu, psie, łabędziu i dziku, a więc same nowości. Znając pomysłowość naszego niezrównanego ogniomistrza spodziewać się można, że Park Krakowski przepełni się publicznością, aby uczcić zasłużonego pyrotechnika krakowskiego.

„TOW. OŚWIATY LUDOWEJ“. Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w czerwcu jedną nową czytelnię ludową w miejscowości Cygany (pow. Tarnobrzeg) oraz uzupełnił biblioteki w 82 dawniej założonych czytelniach w gminach: Dębno, Porąbka Uszewska, Rudawa, Rudno, Olesno, Otfinów, Siedliska, Majdan sieniawski, Piskorowice, Tyniowice, Osiek, Emolas, Dzikowice, Krzątka, Niwiska, Siedlanka, Sokołów, Werynia, Żołynia, Czarna wieś, Kościelniki, Mników Ruszcza, Dobra, Mszana dolna, Pisarzowa, Skrzydlna, Potok, Baligród, Gołąbkowice, Jazowsko. Maszkowice, Moszczenica, Paszyn, Przysietnica, Zbyszyce, Zakopane, Błaszkowa, Zwiernik, Ba bice nad Sanem, Bochórzec, Drochobyczka, Dubiecko, Kosztowa, Krzywcza, Niżyniec, Gac, Siennów, Bobrowa, Błażowa, Boguchwała, Borek-stary Dułęgówka, Jawornik-polski, Kielnarowa Siedliska, Słocina, Straszydle, Swilcze, Baryczka, Czudec, Kozłówek, Lubla, Niebylec, Wrzawy, Zembrzyce, Kamesznica, Łodygowice, Milówka, Rycerska-górna, Rychwałd, Sucha, Żywiec, Brenna, Grabowice, Iłownica, Ligota. Lipowiec. Zarzecze, Koniaków, Dąbrowska, Granica.

Ogółem rozesłano w roku bieżącem 6409 książek wartości 5,511 Kor.

— **Dla podniesienia naszego przemysłu.** Byłoby rzeczą pożądaną, aby jak największa liczba rzemieślników naszych uzyskała możność zwiedzenia wystawy wzorowych warsztatów rękodzielniczych i najnowszych narzędzi maszynowych, którą otwiera w dniu 1 października b. r. Urząd dla popierania małego przemysłu we Wiedniu przy Severingasse Nr. 9.

Jakkolwiek z ogłoszenia tego Urzędu, rozesłanego przed paru dniami, wynika że niezamożni rękodzielnicy mogą otrzymać zasiłek na koszta podróży i utrzymanie w Wiedniu, jeżeli zgłoszą się o to do Dyrekcyi wspomnianego urzędu najdalej do 22 lipca b. r. — ale z uwagi na krótki termin tych zgłoszeń i na znaną szczupłość fuduszów jakie na takie cele przeznacza wspomniany Urząd ministeryalny, należy się obawiać, że tylko bardzo mała ilość kandydatów będzie przy tych zgłoszeniach uwzględnioną.

Dlatego wypadałoby, aby wszystkie powołane czynniki, opiekujące się naszem rzemiosłem, jak: Izby handlowe i przemysłowe, korporacye, gminy, Związki Stowarzyszeń przemysłowych, stowarzyszenia Pomocy przemysłowej itd. obmyśliły zawczasu zdobycie środków należytych, któreby umożliwiły ułatwienie jak najszerszym kołom rzemieślniczym zwiedzenie wspomnianej bardzo ważnej dla nich wystawy.

Liga Pomocy przemysłowej zwraca na ten moment uwagę powołanych i interesowanych czynników ofiarując ze swojej strony pomoc i pośrednictwo w celu organizowania zbiorowych wycieczek na tę wystawę.

— **Kurs gorzelnictwa** dla właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich odbędzie się we Lwowie w czasie od 2—7 września br. staraniem komitetu Towarzystwa gospodarczego. Powyższy kurs obejmować będzie następujące wykłady: 1. Ogólne wiadomości z gorzelnictwa i kontrola ruchu gorzelni —18 godzin wykładu — prel. prof. T. Chrząszcz dyr. kraj. szkoły gorzelniczej w Dublanach. 2. O maszynach w gorzelnictwie używanych i ko tłach — 2 godz. wykładu — prel. inż. K. Ajdukiewicz, prof. akademii rolniczej w Dublanach. 3. Ustawodawstwo gorzelnicze — 6 godzin wykładu — prel. radca Fr. Josse, starszy inspektor straży Skarbu.

Z kursem tym połączone będą wycieczki naukowe w celu zwiedzenia gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie, rafineryi spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie, fabryki maszyn gorzelniczych ks. A. Lubomirskiego we Lwowie.

Zgłoszenia ustne lub pisemne na kurs po wyższy przyjmuje kancelarya Komitetu (ulica Karola Ludwika 3) do 15 sierpnia br.

— **Zarząd Tow. właścicieli realności** prosi nas o zamieszczenie następującej wzmianki: Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie (Karmelicka l. 15.) nie miało i nie ma nic wspólnego z Krakowskim oddziałem ochrony podatników.

— **Z pałacu sztuki.** Obecna wystawa Tow Art. Pol. „Sztuka“ zostanie 15 b. m. zamkniętą.

Frekwencya Muzeum narodowego. Statystyka przedstawia się jak następuje:

w styczniu	w dnie	powszednie	536	w święta	979	osób
„ lutym	„	„	326	„	991	„
„ marcu	„	„	389	„	931	„
„ kwietniu	„	„	672	„	1394	„
„ maju	„	„	1501	„	1925	„
„ czerwcu	„	„	2039	„	4531	„
„ lipcu	„	„	1866	„	2230	„
„ sierpniu	„	„	2076	„	2858	„
„ wrześniu	„	„	1295	„	3009	„
„ październiku	„	„	865	„	1890	„
„ listopadzie	„	„	388	„	1510	„
„ grudniu	„	„	376	„	543	„

Ogółem w dni powszednie 12329, w święta 22701 osób

— **Prowincyonalne uawyczki.** Wczorajsze przedstawienie „Wesołej wdówki“ zaznaczyło się epizodem bardzo niestosownym, który mógł

---

raz już stanowczo postanowiłem się schronić od wersalczyków i skwitować z galonów kapitańskich. Przemknąłem się do rzeki i pocichu, ostrożnie wsunąłem się do wody, właśnie w tem samem miejscu, naprzeciwko tej białej brzozy. Cała miejscowość wygląda dotychczas tak samo, jak wtedy. Pływałem doskonale, zamierzyłem więc przepłynąć prosto wpoprzek prądu, gdy nagle za sobą usłyszałem salwę wystrzałów, jedną potem drugą. Poczułem, że mam duszę na ra miniu. Dokoła mnie woda zapieniła się od spadających gradem kul.

Ale położenie moje jeszcze się pogorszyło, gdy rozległy się strzały także z przeciwnej strony. Słyszałem, jak kule gwizdały dokoła, skurczyłem się.

Paskudna chwila! Brrr!....

Wreszcie dopływam do przeciwległego brzegu i wychodzę z wody. Ma się rozumieć, aresztują mnie natychmiast. Opowiadam dowódcy, co mię spotkało, ale on ani gadać ze mną nie chciał, ani mię słuchać. I znów usłyszałem komendę:

— Pod mur go!

Krzyczę, ryczę, błagam, bronię, się rękami i nogami, proszę, aby mi pozwolono zobaczyć się z generałem. Zaprowadzono mnie do niego.

Widzę go teraz przed oczami: wysoki, chudy stał obok konia, opierając się ręką o siodło.

Rzucam się ku niemu, zaczynam coś mówić. Lecz generał ani spojrzał na mnie.

— Pod mur! krzyknął.

Prowadzą mnie pod wysoki nasyp obok drogi razem z dziesięcioma innymi, których świeżo ujęto, ustawiając szeregiem.

Przez cały czas protestowałem, jak mogłem najgłośniej. Teraz przyznaję, że to było bardzo komiczne.

Potem usłyszałem komendę „pal“ i straszliwy huk strzałów... Coś uderzyło mnie w brzuch.

— To już klapa, mówię do siebie i przewracam się na ziemię.

Ale przytomności nie straciłem. Zdaje mi się że się budzę, że zaczynam widzieć światło... czuję na sobie jakiś ciężar, któremu nie mogę podołać.

Wreszcie ostatkiem sił odwalam z siebie ten ciężar, patrzę dokoła.....

Niema żołnierzy, niema generała, wszyscy odeszli. Ja żyję.

Pokazało się, że żołnierze ustawili nas niedbale, w stojącego przedemną towarzysza niedoli trafiły kule, przeznaczone dla mnie. Padając, przewrócił mnie ale ja przytem nie poniosłem żadnego zadraśnięcia.

Panie! Nie uwierzysz pan, jak to miło, po takich dwóch przygodach, czuć się całym i zdrowym, zobaczyć znów niebo i drzewa.

— Cóżeś pan zrobił potem?

— Zrzuciłem do djabła swój mundur kapitański z galonami, kupiłem sobie bluzę i poszedłem pieszo. Nazajutrz byłem już w Pontoise, gdzie czekała na mnie z utęsknieniem kuzynka i, co pan na to powiesz, tego samego dnia złapałem w rzece szczupaka dziesięciofuntowego.

Tak! Dobre to były czasy, panie Durand!

—oooooooOOOoooooooo—

wywołać złudzenie, że jest się gdzieś na głębokiej prowincyi, nie zaś w teatrze wielkomiejskim. Jeden z wykonawców i to właśnie taki, wobec którego jedynem kryteryum „artystycznem“ może być tylko najdalej posunięta pobłażliwość, uważał za stosowne wyrazić w wysoce nieprzyzwoity sposób swoje nieukontentowanie z krakowskiej prasy, dziwnie zgodnej w braku zachwytów dla jego „kreacyi“. Gruba aluzya wywołała na widowni efekt zapewne niezamierzony, gdyż przyjęto ją głuchem milczeniem, które najlepiej wyraziło wrażenie tego epizodu. Najlepszą obroną ze strony aktora wobec krytyki byłoby zmuszenie jej do zmiany sądu, czego jednak z pewnością nie osiągnie się brutalnymi „dowcipami“.

ZGROMADZENIE EMERYTOW NAUCZYCIELSKICH. W sali krakowskiej rady powiatowej zebrali się w piątek, po południu emeryci i emerytki krajowego nauczycielstwa ludowego, celem podjęcia akcyi, zmierzającej do polepszenia ich nadzwyczaj nędznego bytu materyalne go, co wobec polepszenia płac urzędnikom wszelkiej kategoryi a nawet i nauczycielstwu ludowemu stanowi niejako warunek istnienia i bytu ich samych i ich rodzin.

Zebrało się kilkudziesięciu uczestników, steranych i posiwiałych w długoletniej służbie dla narodu, szermierzy i pionierów oświaty ludowej a widok tych niedobitków tak licznej niegdyś armii nauczycielstwa ludowego był ciekawy i rzewny.

W każdem prawie słowie przebijała gorzka pamięć przeżytych walk i zawodów, przecierpianych sekatur i prześladowań tem bardziej, że staneli znowu wobec nowej a strasznej krzywdy, jaką im wyrządzono zapomnieniem o nich zupełnem, wśród ogólnego gorączkowego niemal krzątania się około polepszenia bytu najrozmaitszych funkcyonaryuszów państwowych i autonomicznych.

Jeżeli się zważy, że dzisiaj prawie każdy nie tylko kancelista, lecz dyetaryusz i woźny są dowy, i każdy nauczyciel po kilkunastu latach służby lepiej stoją materyalnie, aniżeli przeważna liczba tych steranych pracą nadmierną i wysiłkiem, a obarczonych rodzinami emerytów, ściska się serce i rozumie się dopiero wtedy ich boleść i ich determinacyę w postanowieniu niezłomnem, aby raz jeszcze podnieść na kraj cały okrzyk żalu i oburzenia i własnemi, choć tak wątłemi siłami dobijać się tego, co dla nich przedewszystkiem uczynić należało, żądać podwyższenia ich zaopatrzenia a zatem podwyższenia ich emerytur.

Na wniosek p. Olszewskiego wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Andrzeja Mysza ła a sekretarzami pp. Saloniego i Hostynka. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego i objęciu czynności przez sekretarzy wszczęła się dyskusya ożywiona nad sposobami i drogami, jakiemi dążyć należy do zamierzonego celu. Z nadzwyczajnem ożywieniem brali w niej udział pp. Kolbiarz, Lubczyński, Saloni, Cześnikiewicz, Klimała, Domosławski, Zieliński, Rosół, Kurtowski i Mioduński.

Uchwalono jednogłośnie, poparty przez liczniejszych innych mowców następujący wniosek p. Saloniego: „Zgromadzenie uchwala rozwinąć jak najenergiczniejszą a samodzielną akcyę, zmierzającą do podwyższenia emerytur nauczycielom i nauczycielkom, będącym w stanie spoczynku, oraz postanawia wybrać komitet, który ma się tą sprawą bezzwłocznie zająć.“ Wybrano też natychmiast przez aklamacyę na propozycyę p. Miodońskiego komitet w skład którego weszli pp. Myszal, Hostynek, Saloni, Cześnikiewicz, Klimała, Kolbiarz, Olszewski, Lang i Zięba z Krzeszowic, z prawem zakooptowania jeszcze innych członków w miarę potrzeby.

Uchwalono również, że na bieżące wydatki komitetu ma każdy z przystępujących do akcyi emerytów i emerytek złożyć kwotę 1 k. a funkcye skarbnika powierzono p. Langowi. W dyskusyi, jaka się jeszcze rozwinęła nad wskazówkami dla komitetu, w najbliższych dniach ukonstytuować się mającego, podnosiły się energiczne głosy, że w obec prób, jakie już czyniono, oraz petycyi, jakie już wnoszono w tej sprawie do sejmu krajowego przez pp. posłów Tomaszewskiego, marszałka krajowego Badeniego i ks. arcybiskupa Bilczewskiego, a które najmniejszego nie odniosły skutku i petentom zwrócono je z zawiadomieniem: „że Sejm co do załączonych petycyi nie powziął żadnej uchwały“— chwycić się należy jak najenergiczniejszych środków, aby koniecznie słuszne te postulaty emerytów nauczycielstwa krajowego przeprowadzonymi co rychlej zostały i obowiązek ten wybranemu z łona zgromadzonych komitetowi kategorycznie przekazano, oraz objawiono jednomyślnie żądanie, że akcye mają objąć i skonsolidować emerytów nauczycielskich oraz wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych w całym kraju bez różnicy wyznania i narodowości.

Uchwalono jeszcze, aby o akcyi tej zawiadomić wszystkich emerytów. naucz. lud. w całym kraju i zawezwać ich do wspólnego działania. Zgłoszenia przystępujących do tej akcyi i po 1 K. od osoby nadsyłać należy na ręce skarbnika komitetu p. St. Langa, Kraków, Rakowiecka l. 25.

Gra w karty w Austryi. Z wydanego niedawno sprawozdania ministerstwa skarbu, dowiedzieć się można niektórych szczegółów o rozpowszechnieniu gry w karty w Austryi. Kontrola pod tym względem jest bardzo ścisła, bo do użytku przychodzą tylko karty ostęplowane, Dochód z tego źródła wynosił 660,441 kor.! Ostęplowano ogółem 1.678,225 talii, z których tylko 5,134 było wyrobionych za granicą. W ten sposób 1 talia kart przypada na 16 mieszkańców. Z tych talii 152021 t. przeznaczonych dla taroka, 439,629, dla pikiety, — 765,221 było kart niemieckich, u nas prawie nie używanych 107,702, t. do polskiego wista, reszta rozdzielała się na rozmaite mało znane rodzaje gry, a 84 talii było przyznaczonych wyłącznie na pasjanse. Statystyka nie mówi wiele talii spotrzebowała Galicya, ale można śmiało przyjąć że połowa „polskiego wista“ rozchodzi się w naszym kraju.

Oprócz kart ostęplowanych dla wewnętrznego użytku, wyrobiono w Austryi 2.420,000 talii na eksport.

Całą tę ilość wyrobiono w 10 fabrykach, z których dwie znajdują się w dolnej Austryi, 2 w Tyrolu, 3 w Czechach i 3 na Pobrzeziu.

W Genewie założono międzynarodowe Towarzystwo, które, członkowie należą przeszło do 15 narodowości. Ma tam swoich przedstawicieli: Anglia, Austrya, Belgia, Dania, Brazylia Fracya, Niemcy, Hiszpania, Rumunia, Szwajcarya, Stany Zjednoczone i inne. Sekretaryat tego Stowarzyszenia funguje stale w Bolonii. Najbliższy zjazd członków odbędzie się w sierpniu b. r. w Kambridge w Anglii. Obrady będą prowadzone w języku Esperanto.

Telegramy.

DYSKUSJA BUDŻETOWA w IZBIE.

WIEDEŃ. W Izbie posłów toczyły się wczoraj w dalszym ciągu rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

Pos. Czerny domagał się poparcia ubezpieczenia robotników od słabości i od wypadku, jakoteż zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy.

Pos. Bianchini omawia zachowanie się Węgrów wobec Chorwatów i czyni wszystkie miarodajne czynniki odpowiedzialnymi za trwające dziesiątki lat ucisk Chorwatów przez Węgrów.

Na tem obrady przerwano, poczem pos. Hlibowicki w zapytaniu do prezydenta użala się, że wiceprezydent Żaczek na onegdajszem posiedzeniu odebrał drowi Markowowi głos z powodu, że przemawiał w języku rzekomo nie krajowym, przez co nie tylko pogwałcono zagwarantowane konstytucją prawo wolności słowa, ale wogóle i zasadnicze ustawy państwowe. Nad kwestją narodowościową nie można ani w Izbie poselskiej ani w państwie przejść do porządku dziennego; z czysto socyologicznego stanowiska nacyonalizm musi być uważany za najpiękniejszy kulturalny objaw dwudziestego wieku.

Prezydent upomina mówcę, by ograniczył się do zapytania. (Żywe okrzyki, czy to jest zapytanie).

Pos. Hlibowiecki: pragnę udowodnić krajowość języka. Dr. Markow i ja wybrani zostaliśmy przez stronnictwo narodowo-rosyjskie. (Okrzyki na ławach ruskich: Niema Rosjan w Austryi). Kandydaci tego stronnictwa otrzyma li przeszło 183.000 głosów.

Nasze stronnictwo stoi na stanowisku, że małoruski szczep w Galicyi jest tylko małym odłamem małorosyjskiego szczepu w Rosji i całego narodu rosyjskiego. Wobec tego stronnictwo nasze uważa język rosyjski za język krajowy w Galicyi.

Po ponownem upomnieniu przez prezyden ta pos. Hlibowicki kończy zapytaniem, na pod stawie jakiego postanowienia regulaminu odebrano drowi Markowowi głos mimo, że nie został przedtem przywołany do porządku ani też nie udzielono mu napomnienia.

Prezydent Weisskirchner podnosi w odpowiedzi, że wówczas kierował obradami pierwszy wiceprezydent dr. Żaczek i wydał zarządzenie przeciw drowi Markowowi. Ja chciałbym jednak że wysoką Izbę zapytać, jakie inne zarządzenie mógł wydać pierwszy wiceprezydent, skoro przy obecnym stanie prawnym język rosyjski w Austryi nie został jeszcze policzonym do języków krajowych. (Burzliwe oklaski; okrzyki: „Bogu dzięki“). Oświadczam więc, że postąpienie dra. Żaczka zupełnie pochwalam (ponowne oklaski) i że całe prezydyum w tej kwestyi jest z nim jednego zdania. (Oklaski).

Dr. Markow woła: „Niech żyje austryackie rusiństwo„. (Okrzyki wśród Rusinów: „Rus cy zdrajcy!“)

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym dalszy ciąg pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

Z KOMISJI NIETYKALNOŚCI POSELSKIEJ.

WIEDEŃ. Komisya nietykalności poselskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu przydzieliła między innemi drowi Jabłońskiemu referat w sprawie posła Szajera, a pos. Rübenbauerowi dwa wypadki pos. Stapińskiego. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek o godz. 10 rano.

O JĘZYK W PARLAMENCIE.

WIEDEŃ. Wczoraj wieczorem odbyła się roztrzygająca konferencya związku czeskich posłów w sprawie parlamentarnego języka. Po bardzo burzliwej dyskusyi 34 głosami Młodoczechow, Staroczechów, katolickich narodowych i realistów przeciw 31 głosom agrarczyków i radykałów odrzucono żądane przez tych ostatnich rozpoczęcie obstrukcyi i przyjęto wnioski pośredniczące rządu. Propozycye te są następujące:

1) Interpelacye i pisemne wnioski inicyatywy będą przyjmowane w czeskim języku i drukowane jako dodatek do protokołu w teksecie czeskim i autentycznem tłomaczeniu.

2) Wygłaszane po czesku mowy będą również dołączane jako dodatek do stenograficznego protokołu w autentycznem tłomaczeniu.

3) Mowy, wygłaszane w czeskim języku, będą ogłaszane w *Reichsratskorespondenz* w teksecie czeskim i w tłomaczeniu.

W kwestyi, jak się ma to dokonywać w protokołach i w *Reichsratskorenspodenz*, odbędzie dzisiaj klub czeski konferencyę z prezydentem gabinetu. Czescy radykali mieli się jednakże na ten sposób załatwienia tylko prowizorycznie zgodzić.

CZESI a JĘZYK ROSYJSKI.

WIEDEN. Niemiłe zdziwienie budzi w Izbie poselskiej zachowanie się Czechów w sprawie niewczesnego żartu pos. Markowa z językiem royjskim. Posłowie czescy publicznie zapewniają, że bronić będą języka rosyjskiego i wyrażają oburzenie z powodu zachowania się wiceprezydenta Żaczka. Obiega nawet pogłoska jakoby pos. Kramarz bynajmniej niedyplomatyczną dał studentom ruskim odpowiedź, ale powiedział, że ma nadzieję, iż z czasem język rosyjski zdobędzie sobie prawa w Austryi.

ROKOWANIA o UGODĘ.

BUDAPESZT. Wczoraj po południu o godzinie 6 min. 45 ukończono na razie rokowania ugodowe. Po południu kontynuowano narady w sprawie taryf kolejowych. Obustronni referenci fachowi będą dzisiaj w Wiedniu rokowania kontynuowali, podczas gdy ministrowie i sekretarze stanu wczoraj wieczorem odjechali do Budapesztu i w piątek rano powrócą celem kontynuowania rokowań. W poinformowanych kołach słychać, że mimo zgodnych intencyj obu rządów, przy ogromnych rozmiarach materyału może się nie udać ostatecznie zakończyć rokowań w tym tygodniu, tak że zajdzie potrzeba ponownego zebrania się reprezentantów obu rządów w późniejszym terminie.

ROZRUCHY AGRARNE W ROSYI.

PETERSBURG. O niepokojach chłopskich w okręgu Ładoga donoszą, że około 200 chłopów rozciągnęło sznur przez kanał, aby przeszkodzić przejazdowi parowców. Policyę przyjęto gradem kamieni, a komendanta znieważono. Gdy komendant kazał dać ognia, chłopi rzucili się do ucieczki. Dwóch chłopów zginęło, 10 odniosło rany; czterech z nich już zmarło, a 7 znajduje się jeszcze w niebezpieczeństwie życia.

BERLIN. Korespondent petersburski „Berliner Tageblattu“ donosi, że w 17 guberniach grozi nieurodzaj. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło odnośnym gubernatorom sporządzić listy potrzebnych ze strony rządu środków pomocy. W trzech okręgach gubernii kurskiej wybuchły niepokoje chłopskie.

KATASTROFY KOLEJOWE.

Wczoraj w nocy w pociągu osobowym Nr. 5, jadącym w kierunku do Wołoczysk w odległości 20 wiorst od Bogdanowca, wykoleiła się i doznała uszkodzeń lokomotywa i cztery wagony. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyna wykolejenia jeszcze nie znana.

Z Podwołoczysk telegrafują: Naczelnik tutejszego urzędu ruchu kolejowego donosi, że rosyjski pociąg osobowy nr. 5 wykoleił się na stacyi Deraźnia, wskutek czego rosyjski pociąg pospieszny doznał trzechgodzinnego opóźnienia. Wykolejenie nastąpiło na wjazdowej zwrotnicy.

ZATARG JAPOŃSKO-AMERYKAŃSKI.

LONDYN. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Hagi, że w kołach członków konferencyi panuje bardzo pesymistyczne zapatrywanie na zatarg japońsko-amerykański; powiadają, że między obu rządami wymieniono już bardzo ostre noty, i że Japonia zmuszoną będzie do interwencyi w Kalifornii na korzyść swych poddanych.

LONDYN. Jak donosi „Daily Nevs“ z Waszyngtonu, koła rządowe Stanów Zjednoczonych są zdania, iż w najbliższym czasie przyjdzie do starcia z Japonią na tle otwarcia Chin dla handlu. Z tego też powodu Stany Zjednoczone, są za wzmocnieniem swego stanowiska na Oceanie Cichym, które dotychczas jest słabem. Tem tłomaczą ostatnie zbrojenie morskie Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON. W kołach oficerów marynarki Stanów Zjednoczonych uważają konflikt zbrojny z Japonią za nieunikniony. „New Jork Herold“ zapowiada wybuch wojny na najbliższe tygodnie. Zdaniem tego pisma, Ameryka posiada dowody, że Japonia od dawna przygotowuje się do zbrojnego wystąpienia przeciw niej, Ameryka też uprzedzić musi Japonię.

Pismo „Woold“ gorąco apeluje do narodu i rządu amerykańskiego, aby zaniechano planów prowokujących Japonię.

Ze świata.

Kradzież klejnotów koronnych. Następujące szczegóły w sprawie sensacyjnej kradzieży orderów z zamku dublińskiego donoszą: Klejnoty skradziono za pomocą dorobionego klucza z kasy ogniotrwałej, ustawionej w wieży zamkowej, dzień i noc strzeżonej. Jak zręcznie kradzieży dokonano, dowodzi choćby to, że nikt ze straży nie widział złodziejów i nie ma pojęcia, kiedy mniej więcej kradzież spełniono. Być może, iż nastąpiło to przed kilku tygodniami, odkryto zaś kradzież dopiero teraz, gdy z powodu przybycia króla Edwarda do Dublinu, wicekról Irlandji. lord Castletown miał być mianowany wielkim mistrzem orderu św. Patryka, i w tym celu należało wyjąć z szafy insygnja orderu. Jak powiadają, skradziono następujące przedmioty: gwiazdę wysadzoną wielkimi brylantami brazylijskimi z krzyżem z rubinów i szmaragdów, dokoła którego ciągnie się obwódka z niebieskiej emalji usiana różowymi brylantami. Gwiazda ta przedstawia wartość 30.000 funt. sterl. Dalej oznakę brylantową z krzyżem z rubinów i szmaragdów wartości 10.600 funt. sterl., oraz pięć złotych, emaljowanych naszyjników orderowych wartości 4.000 funt. sterl. Policja dublińska rozesłała telegraficznie opis skradzionych klejnotów na wszystkie strony świata, dotychczas jednak na najmniejszy ślad nie natrafiono. Order św. Patryka, patrona Irlandii, ustanowił król Jerzy III-ci dn. 5-go lutego 1783 r. Głową jego jest król angielski, wielkim zaś mistrzem każdy wicekról irlandzki. Oznakę orderu stanowi biała, owalna tarcza z czerwonym krzyżem św. Patryka, na którym leży liść koniczyny (oznaka narodowa irlandczyków) z trzema złotemi koronami. Do stroju orderowego należy również srebrna gwiazda 8-ramienna z tarczą orderową, oraz łańcuch złoty z harf ukoronowanych i kwiatów róży, połączonych sznurem. Wstęga orderu jest jasno-niebieska.

Podróż na górze lodowej. Z Londynu donoszą, że niedawno zawinął do portu Scalloway, na wyspach Szotlandzkich, norweski parowiec „Königsberg“, na pokładzie którego znajdowali się rozbitkowie z norweskiego statku rybackiego „Prince Olaf“. Kapitan tego statku, nazwiskiem Godi, opowiadał straszne przygody załogi w okolicach lodowych, gdzie ich statek uległ rozbiciu. Załoga składała się z 10 ludzi oprócz kapitana, gdy dnia 16 kwietnia opuszczali brzegi Norwegji. Skoro zaczęli się zbliżać do okolicy lodowej, nawiedziła ich niepogoda, burza. — Lód wydawał się nie do przebycia, w końcu jednak dotarli do jakiejś szczeliny, w ktorej kłębiło się mnóstwo fok. Wpędzili je głębiej w szczelinę i płynęli za niemi, w nadziei znalezienia za lodowcami otwartej spokojnej wody. Skoro jednak okręt znalazł się w szczelinie, między dwiema górami lodowemi, poczęły się te góry ku największemu przerażeniu śmiałych żeglarzy zbliżać ku sobie; nagle usłyszeli pod sobą straszny trzask i łomot. Góry, szersze pod wodą, niż na zewnątrz, strzaskały i zmiażdżyły spód okrętu, którego górna część osiadła skutkiem tego na złączonym lodzie. Wszyscy żeglarze znajdowali się w chwili katastrofy na pokładzie, i wprawdzie choć nic się nie stało, położenie ich było prawdziwie groźnem, gdyż każdej chwili zachodziła obawa, by gory lodowe albo się jeszcze bardziej nie zbliżyły i w swych potężnych uściskach na miazgę ich nie zdusiły, albo się nie rozsunęły, a oni powpadaliby wówczas do wody. Przeto w największym pośpiechu napełnili dwie lodzie zapasami żywności, węglami, wodą i t. p. Gdy na szczęście góry lodowe nieco się rozsunęły i pozostawiły między sobą wąski pas wody, wówczas żeglarze spuścili szybko łodzie i najspiesznie wypłynęli z obrębu niebezpiecznych gór. Ponieważ jednak było niemożliwem w małych czółnach żeglować daleko po otwartem morzu, przeto postanowili wylądować na jakąś górę lodu, płynącą w stronę cieplejszych stref, co też uskutecznili. — Wyciągnęli obie łodzie na wierzch i urządzili sobie pod niemi legowiska. Powietrze było wciąż bardzo mroźne, śnieg padał nieustannie. Tak żeglowali na tym naturalnym okręcie lodowym przez kilka dni i nocy wśród dotkliwego mrozu, aż spotkali statek, z którego spostrzeżono rozbitków i uratowano.

Szarańcza w puszczy Białowieskiej. Na Puszczę Białowieską, jak donoszą pisma warszawskie, spadła w wielkiej masie szarańcza, która niszczy drzewa i tak objada je z liścia, że więdną i schną najzdrowsze nawet pnie. Dotychczas w Puszczy Białowieskiej robactwo zniszczyło około 2.000 dziesięcin lasu, a 20 tysięcy dziesięcin jest zagrożonych.

W obawie, aby nie uległa zniszczeniu cała puszcza Białowieska, ludność miejscowa postanowiła wziąć się do pracy i tysiącami przesiaduje w lasach i tępi robactwo. Bezinteresownym tym pracownikom brak instruktorów, którzyby mogli wskazówkami swemi uczynić pracę ich owocniejszą, jak dotychczas bowiem z nadludzkiemi wysiłkami połączone niszczenie robactwa daje bardzo słabe wyniki.

Lud miejscowy tem chętniej ima się ciężkiej pracy, ponieważ obawia się, że szarańcza jest zwiastunem epidemii, która pochłaniać zacznie ofiary w ludziach.

Zniszczone przez robactwo przestrzenie puszczy przedstawiają ponury, przestraszający ogromem spustoszenia, widok.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

3.03 w nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.

8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzacymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sacza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów— Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stad do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.

3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płassów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.

10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.

3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc . Budapesztu.

5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.

7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.

7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa,
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.

1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.

2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.

4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.

7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9 36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.

10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.